

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 keron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 keron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
płatą 10 i 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
nione do dni 7

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

W imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

Wyrok.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek
c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 p. k. orzekł,
że zamieszczony w Nr. 18 czasopisma, „Szkolnictwo“
z dnia 25. czerwca 1900 artykuł pod tytułem „Refle-
kcyje po jubileuszowe“ strona 139 łam 1 i 2 zawiera
znamiona występku z §§. 300 491 493 uk. i art. V.
ust. z dnia 17. grudnia 1862 Nr. 8 Dzpp. ex 1863,
że zakazuje się rozszerzania tego a cały nakład ma być
zniszczonym albowiem w artykule tym autor wyszy-
dza i poniża zarządzenia wydane przez rektora uni-
wersytetu Jagiellońskiego w Krakowie z okazji ju-
bileuszu tegoż uniwersytetu oraz ze względu na urzę-
dową działalność pobudza do pogardy i nienawiści
przeciw namiestnikowi hr. Pinińskiemu, wiceprezyden-
towi Rady Szkolnej krajowej Drowi Bobrzyńskiemu
i rektorowi uniwersytetu Jagiellońskiego hr. Tarno-
wskiemu.

Morelowski m. p.

WAKACYE.

Po roku żmudnej i ciężkiej pracy stajemy u
wrót należnego nam wypoczynku, u progu wakacyj.
Zazdroszczą nam ich inne stany, wytykają nam je
nieżyczliwi ludzie i Władze nawet, jakby jakieś be-
neficyum, jakąś nadzwyczajną nagrodę, nierzadko
nawet spotykaliśmy się z zarzutem, że czas ten „jest
na karygodne próżniactwo i bezczynność przeznaczony“.

Ale mówić tak mogą jedynie ludzie, którzy
zawodu nauczycielskiego zupełnie nie znają albo ja-
kąś nieuzasadnioną ku niemu pałają niechęcią, albo
wreszcie wszyscy rozmiłowani w „karygodnem pró-
żniactwie“ i pragnący w tym kierunku swój zawód
wyzyskać. Bo wakacye nauczycielskie nie są żadną
swawolną rekracją ani czasem przeznaczonym na
„dolce far niente“, lecz wypoczynkiem nie tyle za-
służonym ciężką pracą ile koniecznym dla zyskania
sił do dalszego jej prowadzenia. Żaden zawód, żadna
społeczna praca nie absorbuje tak sił umysłowych i
fizycznych jak praca nauczycielska a w szczególności
nauczyciela ludowego, do której gdy dodamy „galicyj-

skie“ stosunki, będziemy mieli obraz *systematycznego
zameczania ludzi*.

Władze tolerujące od dłuższego szeregu lat ten
system i patrzące nieżyczliwym okiem na każdą wol-
ną chwilę nauczyciela, byłyby niezawodnie i czas
wakacyjny dawno zniosły, ale domaga się ich ko-
niecznie *sam rezultat nauki*, o który choćby dla po-
zoru dbać należy, a wreszcie zdrowie dzieci szkol-
nych, na którego straży stoją ich rodzice i całe spo-
łeczeństwo. A że *przytem* i nauczyciel trochę śwież-
szem (bo w nieprzepełnionej izbie szkolnej) ode-
tehnie powietrzem, to już dla Władz drugorzędna
konieczność, której uniknąć nie można bez narusze-
nia postulatu ważności samej nauki.

Ale zawsze *choćby na ograniczenie tego odetchnie-
nia* zrobić można, nie omieszkać więc z tego sko-
rzystać. I tak jak to u nas dzieć się zwykło, tym
którzy najwięcej wypoczynku potrzebują, ograniczo-
no go do minimum i zawarowano rozmaitymi kłau-
zulami. Mianowicie nauczyciele szkół jednoklasowych
właściwie wypoczynku nie mają. W myśl ustawy ja-
ko kierownikom szkół (nb. bezpłatnym) *nawet w wa-
kacye* bez urlopu miejsca pobytu *nie wolno im opu-
ścić*, muszą zresztą w tym czasie załatwiać rozmaite
administracyjne czynności, przeprowadzać posiedze-
nia Rady Szk. miejsc. (imieniem malowanego prze-
wodniczącego), sporządzać rozmaite wykazy i t. d.
A są takie Rady Szk. okr., które specjalnie w wa-
kacye potęgują swe biurokratyczne czynności i zasy-
pują Zarządy szkół różnemi pismami, domagającemi
się *bezwłocznego załatwienia*. Ponadto wszyscy nau-
czyciele muszą w czasie wakacyj przygotowywać
wypracowania konferencyjne, niektórzy pracować w
wydziałach konferencyjnych a wreszcie brać udział
w samych konferencyjach, *których bezcelowość dawno
już udowodniono*.

To wszystko są czynniki, sprawiające że wa-
kacye mijają się z zasadniczym celem, uniemożliwia-
ją bowiem nauczycielowi należny mu wypoczynek,

którego mu jeszcze niepowołani opiekunowie tak zazdroszcza.

A przecież w ciągu wakacyj czekają nauczycieli jeszcze inne przyjemne niespodzianki. Wielu z nich musi w tym czasie odbywać *ćwiczenia wojskowe*, inni wreszcie dla poprawy materialnej doli, z własnej chęci udają się na rozmaite specjalne kursa naukowe i tym sposobem kosztem zdrowia a niejednokrotnie i życia, zrzekają się dobrowolnie wakacyjnego spoczynku.

Tak więc wyglądają w świetle rzeczywistości wakacje nauczycielskie. Niewesołe i suchotnicze jak cały żywot nauczyciela.

A przecież w ostatnim czasie i na tę odrobinę wytchnienia uczyniono zamach i jak wiadomo naszym czytelnikom, w tegorocznej kadencji sejmowej dla dogodzenia *pańszczyźnianym zachciankom hr. Potockiego*, postanowiono podzielić wakacje na *krótkie kilkurazowe okresy*, uniemożliwiając tym sposobem nauczycielowi wszelki wypoczynek, wyjazd do miejsc leczniczego w razie potrzeby (tak zwykłej w naszym zawodzie), odwiedzenie krewnych, znajomych i t. d.

Przeciwko temu zamachowi wnieśliśmy swojego czasu protest, obecnie podsuwając nauczycielstwu kilka uwag na temat wakacji, pragniemy pobudzić ich do energicznej obrony tego jedyne go z prawa i z konieczności nam przypadającego *urlopu dla wypoczynku*.



Jak kształcić wyobraźnię twórczą u dzieci.

Jeżeli w odnawianych wyobrażeniach złożonych zachodzą pewne zmiany, działa tu wyobraźnia twórcza, bądź świadomie z naszą wolą, bądź tylko mimowoli. Czynnością wyobraźni twórczej jest więc odnawianie wyobrażenia z pominięciem jednakże niektórych szczegółów dawniejszych. To wyobrażenie odnowione nie przychodzi w wyobraźni twórczej samo, lecz w połączeniu z innymi, z czego dopiero tworzy się zupełny obraz. Wyobraźnia twórcza w stosunku pożytku do ludzi ma wielkie znaczenie. Tak dobrze służy ona najdrobniejszej dziecinie, jak stojącemu na wyżynach geniuszowi-artysty.

Ten malec, pociecha rodziców, co żwawo uwija koło swych ulubionych zabawek, laskę pieści w rączce, gdyby konika-bułanka a z kart stawia pałace, twierdze obronne z wieżami niebotycznymi i mieni się być panem i królem, tego wszystkiego nie czerpież ekstazy w wyobraźni twórczej, nie poddaje chociaż nieświadomie jeszcze, rozumku swego pod berło tej władczyni? Z wypiękłymi rumieńcami, z czołem aureolą natchnienia ogarniętem, z źrenicą, hen w

przeźren fantazyi utkwioną i przed sztalugą instrumentem lub chociażby nad skromną ówiartką papieru nie równyż mu w tej chwili człowiek-artysta, geniusz, setkami dusz wstrząsający do głębi płodami swej wyobraźni twórczej? Obaj tworzą, obaj żyją w świecie marzeń, obom rzeczywistość tejże chwili ukazuje się jak gdyby mgłą, iluzją osłoniętą dzięki wyobraźni.

Wyobraźnia twórcza nie rzadko staje się osłoda człowiekowi, nie rzadko daje mu utopić ból, zawód a prowadząc go w świat pożądany, każe zapomnąć o smutnej doli, o twardej rzeczywistości. W chwilach tego zapomnienia, bujaniach w krainie złudzeń i w odnawianych wzruszeniach bywają stwarzane najwznioślejsze, największe dzieła — owoce wyobraźni twórczej swych mistrzów.

Morze poematów, epopoi, pieśni, sonetów, wydała na świat wyobraźnia twórcza osnuwając rozum i serce i stawiając przed wolą jak świadomością echa z dźwięków przedbrzmiałych.

Wyobraźnia twórcza u jednych jest bogatszą, u drugich słabszą ma moc, i kiedy opanowany nią artysta stworzy rzecz elektryzującą wszystkie dusze, to zwykły sobie śmiertelnik na uwydatnienie stanu swych uczuć sformułuje to w skromnych pospolitych słowach i myślach — ot na przykład:

„O szarej godzinie — przed ludźmi ukryta,
Z głową opartą na dłoni —
I z okiem wpatrzonem w lat dawnych przestrzenie
Mary tam ścigam w pogoni.
I mkną przedemną świetlane, różowe,
I echem lat przeszłych gwarzą,
A serca me wzbiera — myśl w skroni łopocze
Lecz skłumić westchnienia każą.
I z okiem iskr pełnem, tchnień piersi zapału,
Gonia je... gonia snów złudy,
I ręce wyciągam i wołam je duszą,
Nie pomnąc, że... darmo trudy —
I idą powtórnie w świat zwodnych omamień,
Że prawdą, wiarzę, ta chwila,
Aż iza mi, co spłynie po licu stęsknionem,
Powie, żem w bólu przeżyła.

Jednak ta wyobraźnia twórcza, która stawia pomniki mistrzom, może być u ludzi źle wychowanych narzędziem, kalającym prawość, honor i prawdę. Może zabić w nich prostotę, stać się napuszością i ujemnie przysługiwać się bliżnim. Wszelkie zmyślenia, plotki, fałszywe pogłoski wyległy w wysoko a krzywo rozbujalej wyobraźni i złośliwym języku. Przy wychowaniu uważając, by dziecko nie oddawało się jej nadmiernie, by zawsze prawdę mówiło, wypielęguje się ją taką — jaką być powinna.

Człowiek dojrzały a rozsądny, gdy widzi swe niebezpieczeństwo nie daje się jej nadto opanowywać, przywołując na pomoc pracę. Praca pochłania go i tym sposobem zapełnia czem innym jego myślenie.

Lecz co innego z dziećmi! Dziecko nie może mieć na to należytego rozumu, więc trzeba ręki by niem kierowała.

Wychowawca baczną uwagę zwrócić powinien, czy dziecko skłonne jest do kontemplacyi, do zadumy — łatwo bowiem może się wyrobić u niego chorobliwa melancholia lub egzaltacya,

Widziane zaś w dzieciństwie młodości obrazy brzydoty jak: niechlujstwa, zbrodni, kłamstwa i t. d. wyrują się głęboko, niezatarcie w sercu i pamięci i często wpływają zgubnie na dalszy kierunek życia.

Dlatego strzedz dzieci przed takimi!

Refleksye pojubileuszowe.

(Dokończenie).

Oprócz streszczonego protestu młodzieży akademickiej, podajemy następujący artykuł „Kuryera Lwowskiego“ (z dnia 6. czerwca b. r.) w dosadnych a trafnych uwagach krytykujący stańczykowski obchód jubileuszowy:

Chochlici in centesimum Almae matris Cracoviensis lustrum commentarii.

„*Politik*“ Czeska pisze: „Prastara wszechnica Jagiellońska w Krakowie obchodzi tymi dniami w sposób uroczysty pięćsetną rocznicę swego istnienia. Jest to wspaniałe święto ducha i oświaty także i w całym świecie słowiańskim“. (Czy w Galicyi także? [Przypisek Chochlika]). „I my Czesi weźmiemy w niej udział, bo od wieków wiązały Czechów z Polakami żywe stosunki kulturowe.

„Czeska księżniczka Doubrawka wniosła Polsce światło chrześcijaństwa“, (dotychczas niestety mało pojętego. [Przyp. Ch.]). „Czesi stali się dla Polaków pośrednikami kultury zachodniej. Gdy zaś potem założono w Pradze wszechnicę, wówczas Polacy przybywali do Pragi“. (Jak teraz tak i wtenczas jeźdzali pp. szlachta za granicę niekoniecznie w celach naukowych; ci zaś co byli „urodzeni“ by zawiadywać państwem częstokroć z małymi wyjątkami zaledwie pisać umieli. [Przyp. Ch.]). „Założenie wszechnicy Jagiellońskiej spowodowane było bezpośrednio światłym przykładem Karola IV. w Pradze. Ale nawet po założeniu własnej wszechnicy w Polsce spółudział Czechów w kulturnem życiu Polski bynajmniej się nie zmniejszał“.

„Do pierwszego z Pragi powołanego oiała nauczycielskiego nowej wszechnicy należeli magister Jan Sztiekna, magister Piotr z Brandysu, Jan Isner, przeciwnik Jana Husa“. (Upatrzony widocznie przez naszych odwiecznych „oświaty“ mitośników jako reformacyi a raczej ogółem wszelkiej reformy przeciwnik, czyli t. z. konserwatysta. [Przyp. Ch.]). „Ale i studenci czescy przybywali do Krakowa, aby na nowej uczyć się wszechnicy. Zwłaszcza studenci ze Szlązka zja-

wili się w Krakowskiej alma mater. I nie można wątpić, że i tam stosunek pomiędzy studentami obu narodów był równie serdeczny, jak dawniej w Pradze, co potwierdza też (szlachcie [Przyp. Ch.]) arcybiskup gnieźnieński r. 1416“. (Dowodem zaś jawnym jest *savoir vivre* i tolerancya okazana ninie przez hr. Tarnowskiego, almae matris rektora, a potomka owych z r. 1416. oświecicieli w obec tychże braci Szlązaków tudzież polskich włościan wyrzuceniem ich za drzwi. [Przyp. Ch.]).

„Płomienna pochodnia reformacyi czeskiej sygnęła iskrami i do Polski. (Nie zasiewając jednak niestety ziarna reform w Polsce. [Przyp. Ch.]). „Magister Hieronim licznych znalazł w Polsce przyjaciół i silne było stronnictwo oddane Husytom czeskim“. (Protoplastowie naszej światłej kliki umieli jak tych „przewrotowców“ niemniej też wszelkie dążności ku poprawie Rzeczypospolitej aż do dziś dnia arcyznaczenie uprzętnąć z widowni. [Przyp. Ch.]). „Po teologach i moralistach przybywających do Polski, szli przyrodnicy i lekarze. Długi szereg czeskich lekarzy i alchimistów czynny był w Polsce i wielki na tamtejszą naukę wpływ wywierał. Adam Załużański z Załuża wielkiej czci w Polsce zażywał. A później jeszcze bratni znalazł przytułek w Polsce jeden z największych Czechów Jan Amos Komeński“. (Cześć więc tym mężom oraz wszystkim innym wszechnicy Jagiellońskiej mistrzom, których owoce niestety wobec panujących podówczas protoplastów kliki, jak wszystko dodatnie w Polsce zmarnieć musiały. [Przyp. Ch.]).

„Potem długa nastąpiła przerwa w pielęgnowaniu wzajemnych stosunków. Gdyż u nas Czechów o właściwej pracy duchowej nie mogło być mowy. Polacy (pp. szlachta [Przyp. Ch.]) byli szczęśliwsi. Jakkolwiek niekorzystnie ukształtowały się stosunki polityczne (zwłaszcza po utłuczeniu w moździerz bezprawia mieszczan i włościan [Przyp. Ch.]), jakkolwiek padały ciosy na ich byt państwowy (gdy mianowicie siedmkroć garbowana skóra chłopska już pękac zaczęła [Przyp. Ch.]), to przecież umieli zachować ciągłość swego rozwoju kulturnego, swego życia duchowego“ (aż do Targowicy [Przyp. Ch.]).

„Atoli w tej samej chwili, kiedy nad naszymi łanami ojczystymi zabłysła zorza nowszych czasów, usiłowaliśmy nawiązać na nowo zerwane stosunki, staraliśmy się w ściślejsze wejść czucie z tym tak blisko spokrewnionym narodem“ (t. z. *Kołem polskiem*, o ile familijny tegoż interes nie kolidował [Przyp. Ch.]).

„I dzisiaj zapłacili uam zato czem my im dawniej służyli. Ich poeci (Stowackiego, ponieważ prawdę pisał choć w poetycznej szacie, schowano pod korzec [Przyp. Ch.]), ich artyści, ich bodacze i uczeni głęboki wpływ wywierali na życie duchowe nasze i dość w nich twórczych, znaleźliśmy bodźców“ (tylko

nie w Galicyi [Przyp. Ch.]. „Ale i oni zapładniali się u naszych przewodników duchowych i oni cieszyli się razem z nami dobytkiem naszej pracy. I jak za owych czasów, kiedy nasi przyrodnicy działali w Polsce, czynnym był pomiędzy nimi jeden z największych naszych uczonych Jan Purkynje, który wyniki swych badań w polskich składał publikacyach“ (tak obficie czynnym jest wśród tego jasnie nieoświeconego Galicyjskiego narodu dubeltowy doktor *wszech nauk także mistrz almae matris p. Michał Bobrzyński* [Przyp. Ch.]).

„Pomni tysiącletnich stosunków kulturowych pomiędzy Polakami a Czechami, pomni tej wspólnej pracy duchowej na polu (tylko nie Galicyjskiem [Przyp. Ch.]) oświaty i ludzkości (p. *Bobrzyński się śmieje* [Przyp. Ch.]), obchodzimy razem z nimi święto ich almae matris, tej młodszej siostrzycy naszej Carola-Ferdinande'a i cieszymy się razem z nimi z tych licznych zwycięstw w walce duchów na które z dumą wskazuje wszechznana Jagiellońska. Oby i nadal w najdłuższe kwitła wieki (N. B. *pod komendą Stanisława hr. Tarnowskiego, którego makówka oby także w najdłuższe zieleńta się wieki* [Przyp. Ch.]), to starożytne, chwalebne ognisko kultury słowiańskiej, ta potężna twierdza ducha słowiańskiego“ (i *Stańczykierzy* [Przyp. Ch.])



Karta z dziejów krzywdy nauczycielskiej.

Lat 20 z okładem byłem stałym nauczycielem przy szkole jednoklasowej w Radłowicach (w pow. samborskim) a ogółem 24 pod rządami wszechwładnego inspektora ks. Kulischa.

Pracowałem wedle sił i najlepszej wiedzy, robiłem co mi kazano, nie bacząc nawet czy to zgadzało się z prawem, bo byłem obarczony rodziną i chciałem mieć spokój.

Lecz w nauczycielskim zawodzie człowiek strzela a Bóg kule nosi. Na Radłowice było amatorów wielu, bo leżą blisko Sambora i mają miejscowy dodatek w kwocie 50 złr. (Teraz już nie! P. R.)

Starano się mnie więc usunąć za jakąbądź cenę.

Mimo rozlicznych intryg długi czas się to nie udawało, bo władza szkolna nie mogła mi odmówić skuteczności pracy w dowód czego uzyskałem prawidłowo 4 dodatki pięcioletnie.

Wszystko zdawało się tedy być w porządku, aż nagle dnia 6. września 1897 w czasie gdy sam byłem na konferencji okręgowej w Samborze, wybuchła groźny pożar w Radłowicach, niszczy wiele domostw, a między niemi szkoła wraz z całym moim dobytkiem i ruchomościami stają się pastwą płomieni.

W tem wielkiem nieszczęściu właściciel Radłowic p. Barański chce pospieszyć gminie i mnie z po-

mocą i ofiarowuje budynek duży na tymczasowe umieszczenie szkoły, ale c. k. inspektor ks. Kulisch dbał o świętą ludu i dolę nauczyciela, *samowolnie ofiarowanej pomocy nie przyjmuje* i bez uchwały Rady Szkolnej okręgowej, korzystając czasowego zawieszenia nauki przenosi mnie natychmiast do Waniowic a przenieśnienie to Rada Szkolna krajowa później zatwierdziła, *zastrzegając mi atoli stałą posadę w Radłowicach*.

Sprzeciwiłem się takiemu postępowaniu, bo straciłem dodatek miejscowy, ale koniec końcem musiałem uleść wszechwładnemu ks. inspektorowi i udać się na przeznaczone miejsce. Oglądałem tedy nową posadę i znalazłem budynek szkolny lichy, wszędzie grzybem przepelniony, o drzwiach bez zawiasów, zamków, z podłogą do ruchomych klawiszy fortepiana podobną, ogród od 10 lat nie ogrodzony, gdzie w kałużach leżały się żaby, słowem istna nora, w której nie człowiek ale zwierzę zginąćby musiało.

Nie było jednak innej rady, posadę przyjąć należało, musiałem tedy z rodziną osiąść w Samborze a sam codziennie w słońce i zawieje w lecie i w zimie *chodzić piechotą 1 milę* do Waniowic na naukę a na noc na powrót do Sambora.

Tym sposobem zrobiłem w ciągu 2 lat i 7 miesięcy *1200 mil drogi pieszo*.

Widział to ks. Kulisch ale go to wcale nie wzruszyło, przyjeżdżał na hospitacyą, nakazywał, a ja słuchał, bałem się bowiem abym dla jakiej przyczyny nie stracił czwartego pięcioletnia.

I w istocie musiał być wynik mej pracy zadowalniający i skuteczny, skoro rozporząd. z dnia 15. listopada 1899 l. 1813 przyznano mi 4 dodatek pięcioletni.

Tymczasem Rada Szk. miejsc. i gminna w Radłowicach czyni usilne starania o szkołę, najmuje odpowiedni dom, wnosi wreszcie prośbę do Rady Szkolnej okręgowej o otwarcie nauki i przywrócenia mnie na powrót do Radłowic. Niestety prośba ze względu na mą osobę okazała się daremną; ks. inspektor zapamiętały w swej całej lata tajonej ku mnie niechęci nie udziela przyzwolenia a ja widząc co się święci czekam cierpliwie owego podwyższenia płacy na mocy ustawy z dnia 6. lipca 1899 Dz. ust. kr. Nr. 85 i chodzę dalej do Waniowic. Ale siły mię coraz więcej opuszczają, czuję że takich tarapatów długo nie wytrzymam i ostatecznością zagnany wnoszę prośbę o przeniesienie mię w stan spoczynku, prosząc razem o przyznanie mi tego *ustawowego podwyższenia płacy* na 1000 Kor. tem więcej, że 37 lat pracuję w zawodzie sumiennie, gorliwie, i skutecznie, czego dowodem przyznany mi przed miesiącem dodatek pięcioletni. Na to otrzymuję odpowiedź, że Wysoka c. k. Rada Szkolna krajowa reskryptem z dnia 5. kwietnia 1900 l. 4537 *nie uwzględniła* mego przed-

stawienia w celu posunięcia mię na wyższy stopień płacy (t. j. 1000 K.) a to skutkiem „miernej mej pracy“ w zawodzie. Są rzeczy, o których się filozofom nie śniło. Ja też stanąłem zdumiony nad tym niezrozumiałym dla mnie reskryptem. Toż przed miesiącem mimo tej „miernej pracy“ przyznano mi dodatek pięcioletni a uczyniono to na podstawie opinii ks. inspektora? Więc albo kłamał wówczas, albo teraz?

Gdzież tu togika? Przed miesiącem byłem sumiennym i gorliwym i sprawowałem obowiązki zawodu skutecznie a po miesiącu takie się ze mnie zrobiło ładaco, że niepomny 40 letniej pracy stałem się niedbałym i niesumiennym nauczycielem przy miernych wynikach pracy. Czy to moralne? czy to po ludzku?

Mnie się zdaje, że gdybym nawet istotnie miesiąc a nawet dwa miesiące przed przeniesieniem w stały stan spoczynku z powodu wyczerpania sił i osłabienia wiekiem, nie tylko niedbale uczył, ale wogóle nic nie robił, to przełożony człowiek inteligentny i sumienny nie ważyłby się plamić mej dobrej tyloletniej i nienaganej sławy, zostawiłby mię w spokoju i pomógł jeszcze do uzyskania jak największych korzyści z mocy ustawy po tyloletnich trudach a tak nędznem wynagrodzeniu.

Na to atoli trzeba być człowiekiem, *trzeba być kapłanem, nie księdzem tylko!* Na własne oczy widziałem, jak wysługujących dygnitarzy o większej płacy a znikomo małych czynnościach przed pensyonowaniem na dłuższy czas urlopowano, ażeby absolutnie w służbie nic nie robili, wszystkie możliwe korzyści służbowe do pensji im wliczano, mnie tymczasem chociaż do ostatniej chwili byłem na posterunku i uczyłem działwę wedle sił, może i miernie w ostatnich dniach (toż byłem zupełnie wyczerpany) odmówiono *ustawowych korzyści*, a w dodatku bryźnięto w oczy bezprzykładnem lekceważeniem i ubliżającą wzmianką.

Patrzcie koledzy młodszy jaka was czeka dola, jakie uznanie po ciężkiej długoletniej pracy!

Jakkolwiek samo tylko takie postępowanie niesłychanie mnie boli i zatruwa ostatnie dni życia, nie składam przecież bronii, jaką mi daje ustawa. Przeciwnie krzywdzącemu mnie orzeczeniu wniosłem rekurs do Ministerstwa, nie tracę nadziei, że tam może *inaczej patrzeć będą na biedną, zapomnianą i bezprzykładnie deptaną dolę nauczycieli ludowych.*

Franciszek Sielecki
emeryt. nauczyciel w Samborze.

Walka o reformę szkoły średniej.

W całym cywilizowanym świecie zajmuje się całe społeczeństwo, przede wszystkim rodzice i nauczyciele, sprawą reformy szkolnictwa niższego, śre-

dniego i najwyższego. U nas tylko inaczej... inaczej!

Reformy w szkolnictwie naszym, tak niższem jakoteż wyższem, przeprowadza wedle swego „widzimi się“ klika stojąca u steru, bez względu czy zmiany korzystne będą dla młodzieży lub nie. Słyszymy wprawdzie szemrania na ujemny rezultat obecnej nauki w szkołach ludowych i średnich a nawet w uniwersytecie, ale narzekania owe wygłaszają pokorni ludzie cichaczem, zazwyczaj w kółku swoich najlepszych przyjaciół i na tem koniec!

Prasa krajowa, pożałuj Boże — o wszystkim nawet co setki mil od nas. wie z całą dokładnością, tylko o rzeczach bliskich i ważnych, milczy upornie. Obojętność taka powoduje, że ludzie źli i przewrotni, dorwawszy się steru, wprowadzają swobodnie różne zmiany, na jakie nie pozwolono by z pewnością gdzie indziej.

Od kilku miesięcy opinia społeczeństwa rosyjskiego bardzo jest zajęta sprawą przekształcenia szkoły średniej. Nad przedmiotem tym radzą łącznie przedstawiciele „rodzin“ i ministerjum oświaty. Dzienniki podały głosy i żądania, wyrażone na naradach w różnych miastach. Żądania te są niemal wszędzie zgodne. Przedewszystkiem ogół pragnąłby zniesienia podziału szkół na klasyczne i realne, bo wybór trudny i konieczność wstąpienia do szkoły realnej nieraz może fatalnie odbić się na całej przyszłości dziecka. Jednogłośnie też prawie narzekano na przeładowanie umysłów łaciną i greką (szczególniej greką), na przeciążenie dzieci nauką, na system egzaminów i stopni.

Z poszczególnych głosów, które się teraz w tej sprawie odzywały, wyróżnić należy list profesora Skoriczenko w kwestyi: czy łacina potrzebna lekarzom? Profesor Akademii medycznej odpowiada z całą stanowczością: nie! to błąd! to jedynie przesąd! Niegdyś wszyscy uczeni prowadzili między sobą rozmowy w górnym stylu po łacinie, aby prości słuchacze nie mogli nic zrozumieć. Dziś to zostało nie tylko zarzucone, ale potępione. Należy się starać, aby nauka była dostępna i zrozumiała, wszędzie jaśnieć winno światło. Niegdyś wykładano w szkołach po łacinie i pisano po łacinie. Dziś to wyszło z mody. Pisarze medycyjni ani chcą ani umieją pisać po łacinie, lekarze też nie rozumieliby tego. Gdyby nawet który z nich zapragnął czytać książki łacińskie, toby kupić nie mógł. Co do recept, to już w Anglii i Francji lekarze je piszą w języku rodzinnym — kłopotu ani nieszczęścia nie pociąga to za sobą żadnego. Przecież lekarz obowiązany jest powiedzieć, co i dlaczego, zapisuje choremu, więc niema racji zapisywać lekarstwa w języku niezrozumiałym.

Łacina więc medycynie wcale nie potrzebna, a szkodzi jej. „Kandydaci, przystępujący do nauki medycyny, walcą z wielkimi brakami, o które ich przy-

prawilo gimnazyum klasyczne. W niej lekceważą naukę przyrody i nie rozwijają należycie zdolności umysłowych. Medycyna — to część przyrodoznawstwa, lecz przede wszystkim jest ona nauką, opartą na spostrzeganiu i doświadczeniu, dlatego wymaga ona specjalnego przygotowania. Niestety, wszyscy profesoremie medycy godzą się w tem, że młodzież wstępująca na wydział medyczny odznacza się źle rozwiniętą zdolnością spostrzegania. Studenci patrzą i nie widzą, słuchają i nie słyszą tego, co trzeba. W następstwie, co prawda, brak ten znika, ale początkowa walka z nim pochłania siły i energię, którąby można zużytkować na co innego“.

Jednocześnie p. Aleksander Gojar podał w „Now. Wrem.“ całkiem nowy sposób zreorganizowania szkół średnich. Proponuje on, aby nie dzielić szkół na klasy lecz na przedmioty. Byłoby tak: od godziny 9 do 10, dajmy na to, wykładalby się język niemiecki, wyłącznie przez 8 profesorów więc 8 kursów różnych stopni. Potem szłaby w ten sposób matematyka i t. d. Przy tym systemie uczeń mógłby przechodzić — przypuśćmy — pierwszy kurs niemieckiego, drugi lub trzeci geografii itd., czyli ktoś, zmuszony powtarzać jakiś jeden przedmiot z powodu małych postępów, nie traciłby roku, bo we wszystkich innych przedmiotach szedłby dalej. Uniknęło by się konieczności uczenia zawsze w tym samym roku tych samych przedmiotów i kursów, co jest i uciążliwe i często bardzo szkodliwe.

Jeszcze jeden głos.

(Ciąg dalszy).

Przedewszystkiem rozprawić się musimy z autorem odnośnie do jego zapatrywania na stanowisko nauczyciela ludowego, które on uważa, jako „nędzne pod każdym względem“.

Jeżeli ktoś mówi, że stanowisko jakies jest „nędzne pod każdym względem“, toć rozumie pod tem stanowisko: socyalne, płacę i pracę.

W terminologii narodów o wyższej kulturze, wyrażenia „nędza“, „nędzny“, już dawno przestano używać odnośnie do danego stanowiska socyalnego i pracy. Każde stanowisko i każda praca jest równie godną poszanowania, żadna ucziwa nie hanbi, żadna nie jest „nędzną“, a już najmniej praca nad uświadamianiem ludu. Świat prawdziwie cywilizowany ocenia stanowisko według doniosłości pracy w stosunku do potrzeb cywilizacyjnych i ekonomicznych — wartość zaś człowieka ocenia według jego zasług i osobistych kwalifikacji, a nie na podstawie świadectw szkolnych.

Autor, rozczytany widocznie w starych księgach, zapomniał — że minęły te czasy, kiedy to wszyscy bez wyjątku oceniali wartość ludzi według majątku, jaki

posiadał, według urodzenia, do którego osobiście nie wniósł, stanu i klasy towarzyskiej, do której należał — ba nawet mody, której hołdował, rozmaitych świecidełek, któremi się ozdabiał; — zapomniał, że rewolucya francuska zadała cios stanowczy takiemu pomowaniu i ocenianiu ludzi — a tendencya wolnej i swobodnej dążności w naszych czasach odrodzenia, uchyliła wszystko, co z biegiem lat weszło w zwyczaj prerogatyw.

Dziś już nawet u nas ludzie prawdziwie światli, inteligentni i cywilizowani, których niestety jeszcze mało, oceniają drugich, jak mówiliśmy według ich zasług i osobistych kwalifikacji. A jeżeli jaki stan ma podstawę do takiej oceny, to przede wszystkim stan nauczycieli ludowych, stan, który jeżeli nie olbrzymimi krokami, to w każdym razie zadziwiająco i znacznie się podniósł. Postępy te jednak nie zawdzięcza urodzeniu ani brzęczącej monecie, ani szczególnej opiece społeczeństwa — ale sobie samemu, swojej mozolnej, cichej i w skutkach wydatnej pracy.

Doniosłość pracy nauczyciela ludowego stoi na równi z *pierwszemi kardynalnemi podstawami rozwoju każdego narodu.*

Rolnik, rzemieślnik, kupiec, kapłan i *nauczyciel* oto filary, na których wspiera się istnienie i rozwój społeczeństwa.

Wszędzie też stany te są w należytem poszanowaniu, tylko u nas istnieją jeszcze warstwy, które z wyjątkiem stanu kapłańskiego, inne uważają za „minder wärtige Stände“. To też „nędza“ ekonomiczna i cywilizacyjna rozsiała się tak wygodnie i szeroko, że dla nas nie pozostaje już miejsca.

Inna rzecz, że przy doniosłości i szczytowości pracy i stanowiska płaca nauczyciela jest „nędzną“. Jeżeli autor, z tego punktu patrzył na stanowisko nauczyciela, wtenczas nie powinien był używać słów „pod każdym względem“ — a jeżeli zaś użył ich rozmyślnie tedy wyciął policzek „wyższej inteligencji“ — boć stanowiskiem nauczyciela nie pogardza chłop, ani mieszkanin, ani przemysłowiec — ale właśnie ci, którzy edukację swoją skończyli, czy też tylko rozpoczęli w szkołach średnich.

I rzeczywiście, jeśli szukać będziemy tych, którzy niemal pogardzają tymi stanami, to znajdziemy ich nie gdzieindziej, jak wśród inteligencji, o której autor wyraża się z superlatywami „inteligencji wyższej“. Na przykład przytoczymy choćby samego autora, który występując wzgardliwie przeciw nauczycielstwu ludowemu — daje wyraźny dowód lekceważenia stanów „niższych“, dla których szkoła ludowa stanowi całe wykształcenie — a chyba on nie pozwoli zaliczyć się do „inteligencji niższej“.

Ale z tego jednego a choćby i więcej takich faktów — nie wolno nam uogólniać sądu autora, gdyż

zdanie jego na szczęście nie podziela cały ogół „inteligencji wyższej“ — a nawet nie wszyscy nauczyciele szkół średnich. Ludzie o prawdziwej inteligencji t. j. tej, której miernikiem jest rozum i serce, a nie jakaś tam szczypta wiedzy „specyalnej“, uważają stanowisko nauczyciela ludowego jako niezmiernie ważne, pracę jego jako szczytną — a w naszym biednym narodzie *nawet jako apostolską*.

Na dowód niechaj posłużą nam sąd o nauczycielu ludowym, wypowiedziany przez ludzi, przed którymi wielkość autora schodzi do punktu zbiegu na dalekim horyzoncie. Byli to: Wawrzyniec Żmurko, Zygm. Samolewicz, Dr. Tom. Stanecki, Dr. Iz. Szaraniewicz, Tad. Kozłowski, J. Zielonacki, Hamerski i inni, którzy jako członkowie Zarządu Głównego Tow. pedag. jeszcze w r. 1868 tak o nauczycielu ludowym pisali w memoryale, żądającym dla niego znizenia lat służby.

„Niepodobna sobie wytłómaczyć, dla czego dotychczasowa ustawa żąda jako warunku do prawa pobierania pełnej pensji po nauczycielach szkół ludowych całego dziesiętka lat dłuższej służby, niż po nauczycielach szkół średnich, t. j. 40, a nie 30 lat?”

„Czyż nauczyciele szkół ludowych mają przywilej życia dłuższego? Czyż praca nauczyciela ludowego nie jest przynajmniej równie trawiąca siły fizyczne i umysłowe, jak praca nauczycieli szkół średnich?”

„Czyż nie należy ożywiać tę instytucją najlichnijszymi siłami, a młodemi i czerstwemi, jeżeli pragniemy żeby ta instytucja wywiązała się ze swego *szczytnego* ale nader *trudnego* zadania?”

„Praca w ludowej szkole nie jest tak łatwą, jakby się zdawało na pozór, albowiem, chcąc jej już obecnie sprostać należycie, wymaga ona *głębokiej znajomości pedagogicznej i taktu samodzielnego dydaktycznego*. Nauczyciel szkół średnich buduje na fundamencie przysposobionym przez nauczyciela ludowego, a właśnie to przysposobienie jest pracą trudniejszą i wymagającą nadzwyczajnej przenikliwości i znajomości psychologicznej. Podczas gdy profesor uniwersytecki samym przedmiotem swoim się zapala; podczas gdy profesor szkół średnich ma przed sobą zwykle młodzież i dla nauki rozgrzaną i o siłach umysłowych o tyle uprawionych, iż ziarno jego nauki wnika w pulchną ziemię z łatwością — to nauczyciel szkół ludowych *musi podejmować pracę olbrzymią*, bo ujęcia w karby najruchliwszego nawet u dojrziałych elementu, „woli“ i sprowadzać ją do dłuższego nad jednym i tym samym przedmiotem zastanowienia się: nadto musi nad tem przemyśliwać, jakby skutecznie wszystkie siły duszy organicznie tak w ruch wprowadzić iżby rozniecić w młodzieży potęgę „n.yslenia“ i t. d.“

A więc nie „*nędzny pod każdym względem*“ jest stan nauczyciela ludowego, ale tylko jedynie i wyłącznie „*nędzny jest pod względem płacy*“. Ubóstwo nasze jednak nie spada na nas hańbą — ale spada brzemieniem

na stosunki społeczne, na system wychowania „wyższej inteligencji“, która toleruje naszą nędzę materyjalną i jeszcze z niej się natrzęsa.

* * *

Stara to rzecz, znana z doświadczenia, że jeden błąd rodzi drugi. Kto wyrzekł, że stanowisko nauczyciela jest „*nędzne pod każdym względem*“ ten musi dla konsekwencji i logiki brnąć dalej w „*nędzy*“. Wyszukał też autor dla nas nędzę intelektualną — powiada bowiem: „Kandydaci do stanu nauczycielskiego, którzy rekrutują się z gimnazyum są prawie z *reguły ludźmi wykolejonymi*. Do zmiany studyów... zmuszeni zostali albo wskutek zupełnego *braku uzdolnienia* (sic) do studyów humanistycznych, albo też wskutek *złego prowadzenia się*“.

W naszym rozumieniu „*człowiekiem wykolejonym*“ jest ten, który jał się pracy, nieodpowiadającej jego wrodzonym zdolnościom.

Tak n. p. wykolejonym można nazwać tego, który mając talenta do matematyki, rysunków i nauk przyrodniczych przez nieodpowiedni wybór studyów lub zupełny ich brak zmarnował je i pracuje na polu, talentom tym nie odpowiadającym. Skoro jednak ktoś rozpocznie studia, talentom swoim niewłaściwe, a spostrzegłszy się wcześniej, zawróci się i obierze właściwą drogę — ten się nie „*wykoleja*“ — ale przeciwnie „*wkoleja*“. Ale mniejsza o nasze pojmowanie znaczenia wyrazu „*wykolejony*“ — nie każdy się pewnie z nami zgodzi, wracamy więc do pojmowania powęzechnie utartego, który również i autor podziela. Jednak i w tem pojmowaniu rzeczy błędzi. I tu używa wyrazu nieodpowiednio — dlatego, ażeby poniżyć stan nauczycielski.

Zamiast inkaustem pisze on *zółcią* i to jest powodem nieostrożności w wyrażeniach, porównaniach i braku uprzytomniania sobie przykładem, że „*wykolejonym*“ jest w ogólnem pojęciu ten, który tak, jak pociąg kolei żelaznej, wyskoczy z szyn i więcej w nie nie wraca, ale nonsensem jest mówić o wykolejeniu wtedy gdy pociąg z jednego toru przechodzi na drugi.

Nazywać młodzieńca, człowiekiem wykolejonym dlatego, że z gimnazyum przechodzi do innego zakładu naukowego, w wielu kierunkach z tem gimnazyum zrównanego, jest nonsensem. Gdyby to nie było nonsensem w takim razie każdy gimnazysta, przechodzący do szkoły realnej, weterynaryjnej, handlowej, leśniczej i t. d. lub odwrotnie, byłby „*człowiekiem wykolejonym*“. Nie dość na tem — każdy taki młodzieniec choćby ukończył inną szkołę i odpowiednią tej szkole akademię, byłby *mimo to „wykolejonym*“ — a wszyscy, którzy opuścili szkołę przed jej ukończeniem nawet ci, którym zasoby nie pozwoliły rozpoczynać studyów w szkole średniej również byłiby „*wykolejonymi*“ — bo któż nie oddaje dziecka swojego do szkoły w tej nadziei,

że może przecie Bóg dopomoże i wyjdzie kiedyś na „ministra“.

Zgodziwszy się na taką logikę wyszukalibyśmy wszędzie ludzi wykolejonych *nawet wśród nauczycieli szkół średnich i wyższych*, bo i tam jest wielu takich, którzy *zmieniali szkoły średnie i fakultety*. Ale tak brać rzeczy byłoby śmiesznością. Kandydaci seminaryjni, rekrutujący się z gimnazystów i szkół realnych *nie zaprzestają dalszych studyów, lecz zmieniają tylko szkołę*, nie są więc „ludźmi wykolejonymi“ — lecz młodzieżą, która wskutek ubóstwa nie może dalej kontynuować studyów gimnazjalnych lub realnych i przenosi się do seminaryjów nauczycielskich, gdzie ich ęci stypendyum i natychmiastowe — po ukończeniu szkół — wyzwolenie się z biedy materialnej w formie — otrzymanej posady nauczycielskiej, która mimo „nędznej“ płacy — przecie dla wielu biedaków, przynajmniej w pierwszej chwili, przedstawia pewien dobrobyt. Twierdzimy stanowczo, że tylko *wyłącznie i jedynie „ubóstwo“* jest przyczyną dobrowolnej zamiany gimnazjum na seminaryum przez młodzież. Kto bowiem ma zasoby, ten zatrzymuje syna w gimnazjum choćby i trzy lata w jednej klasie, a jeśli i to nie wystarcza natenczas uczy go prywatnie i tak długo dokazuje z nim rozmaitych sztuk, aż w końcu młodzieniec, mimo braku ochoty i talentu do nauki, przecie przelezie przez gimnazjum i sklei jako tako maturę. Dajmy tym wszystkim, którzy wstępują do seminaryum potrzebne zasoby materialne a stawiam 1000 przeciw jednemu, że każdy ukończy gimnazjum. Ale również stawiam 1000 przeciw jednemu, że największa nawet miernota, skoro uzyska świadectwo dojrzałości, pogardzać będzie każdym, który nie potrafi wykazać się tym widomym znakiem na rozum — choćby od niego stokroć więcej posiadał wiedzy, bo tak go szkoła ta usposobi.

(Ciąg dal. nast.)

Wakacje i odpoczynek.

Nadszedł czas, gdy młodzież szkolna opuściła duszne mury szkolne, aby odetchnąć świeżem powietrzem pól i lasów, i zacerpać sił do dalszej pracy. Dla olbrzymiej większości młodszego pokolenia odpoczynek staje się kwestyą zdrowia. Że tak jest w istocie, świadczą o tem dosadnie lekarze i higieniści, którzy wykazują obecnie szereg specjalnych „chorób szkolnych“, związanych z przebiegiem wychowania młodzieży w szkole średniej. Liczba chorób w ostatnich czasach rozmnożyła się znakomicie, a powstają one przedewszystkiem wskutek zmiany w dotychczasowym sposobie życia dzieci. Szkoły zwykle wytwarzają lub sprzyjają rozwojowi następujących cierpień: skrzywień stosu pancerzowego, zbroceń w krwiobiegu, chorób płucnych, zbroceń w organie trawienia krótkowzroczności, cierpienie nerwowych różnego rodzaju, różnych chorób zaraźliwych, choroby zębów i t. d. Ba-

dania statystyczne wykazały, że uczniów chorych było 35% w Danii, 51% w Szwajcaryi, a w Niemczech suchoty płucne w wieku szkolnym zabrały do 31%.

Wskutek uderzeń krwi do głowy u wychowaućów wyższych klas szkół ludowych jakoteż szkół średnich w ogóle, powstają bardzo często zawroty i bóle głowy. Prawie trzecia część uczniów jest dotknięta tem cierpieniem, a im klasa wyższa, tem liczniejsi są uczniowie z tą dolegliwością,

Co się tyczy zbroceń w obiegu krwi, to występuje często krwiotoki nosowe i wole, wskutek utrudnionego odpływu krwi przez żyły szyjne, do którego daje powód złe trzymanie się podczas pisania i obojętne ubranie u dziewcząt wśród których krzywienie kręgosłupa zajmuje pokaźne miejsce albowiem obliczono na 40% przeciętnie.

Krótko-wzroczność pochodzi z codziennego, długotrwałego przyglądania się z bliska przedmiotom małym, jak podczas czytania, pisania, rysowania, robót ręcznych i t. d. Krótko-wzroczności tej sprzyjają: niedostateczne oświetlenia i nie odpowiednio urządzone ławki: liczba i stopień krótko-wzroczności wzrasta w miarę postępowania uczniów z klas niższych do wyższych.

Rozstrój nerwowy wśród młodzieży szkolnej przedstawia także wielki procent. Szkoła też z powodu bliskiej styczności wzajemnej uczniów, przyczynia się do szerzenia chorób zaraźliwych: odry, ospy, płonicy, błonicy, ksztuścia, świerzbii i t. d.

Nareszcie choroby zębów i jamy ust są nadzwyczajnie częste, a choroba ta pochodzi od warunków niehygienicznych, nieczystego powietrza, przeciągów, nagłych zmian w ciepłocie, na które uczniowie są tak często narazeni i zaniedbania w pielęgnowaniu jamy ustnej. Oprócz tego nauka współczesna stwierdziła fakt oddziaływania nadmiaru pracy umysłowej na cierpienia zębów. Angielscy lekarze skonstatowali u wielu pracujących umysłowo osobników szybki proces próchnienia zębów, przyczem przerwa w forsownej pracy dawała widoczne rezultaty, wstrzymując proces niszczący. Jedni przypisują to temu, że mózg traci wiele soli fosforowych, które są potrzebne do odżywiania zębów, drudzy, że ogólny stan zdrowia zajmującego się skutkiem nadzwyczajnej pracy umysłowej, odbija się właściwie na rozwoju zębów. Stwierdzono naukowo, że fosfor jest potężnym środkiem, pobudzającym przy pracy umysłowej, bo mózgowi wyczerpanemu chorobą lub nadmierną pracą umysłową, potrzeba zasiłku w postaci pierwiastków fosforowych i zużywa je z uszczerbkiem dla zębów oraz całego szkieletu. Zresztą nie ulega wątpliwości, że zbyt wczesnie rozpoczęta nauka u dzieci wpływa ujemnie na rozwój przyrządu żyjącego, a tem samem na ogólne odżywianie się organizmu.

Tak przedstawia się ta smutna statystyka, która w całej Europie skłoniła pedagogów i higienistów do

bacznej rozważki i zastanowienia. I nasze pisma lekarskie niejednokrotnie dopominały się uregulowania zwłaszcza kontroli lekarskiej. Jest nadzieja, że ten punkt reformy szkolnej należycie kiedyś rozstrzygnięty będzie ku pieciesze rodziców a pożytkiem młodzieży, nim to jednak nastąpi, niechajże młodzież odpoczywa najdłużej — na świeżem powietrzu i w rozrywkach fizycznych niech szuka przeciwwagi i ratunku przeciw „chorobom szkolnym“.

Mieszczanin.

Za dużo oświaty!

Mamy znowu przed sobą jeden z tych ukazów naszych władz politycznych, które mogą poruszyć i naj- obojętniejszego. Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza otrzymał od Namiestnictwa lwowskiego następujący zakaz

„Do Szanownego Zarządu głównego Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza do rąk p. Edmunda Libańskiego. Prezydium c. k. namiestnictwa reskryptem z dnia 29 kwietnia 1900 l. 3301 oznajmiło, że nie uwzględnia prośby Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza o pozwolenie na zbieranie składek z powodu znacznej liczby udzielonych już pozwoleń na zbieranie składek na cele czysto humanitarne“.

Trzeba sobie uprzytomnić, co znaczy taki zakaz w kraju, w którym *ciemnota ludu jest zastraszająca*, w kraju, w którym niema szkół, niema nauczycieli a tylko głód, nędza, ciemnota, klerykalizm wszechwładnie się rozpierają. A gdy się znajdzie garstka szlachetnych ludzi, którzy chcą własną pracą, prawie że nadludzką, rzucić w ciemne masy pochodnię oświaty, naprawić braki, wynikłe z niedbalstwa ster miarodajnych, wówczas spotyka ich — zakaz Pinińskiego.

Zakaz ten jest tylko jednym momentem z całego szeregu niesłychanych trudności, jakie spotykały uniwersytet ludowy, instytucję zupełnie *niepolityczną*, w swojej pracy. Pamiętamy jeszcze wszyscy nagonkę prasy jezuickiej, odmawianie sal szkolnych i publicznych, zakazy starostów, walki o teorię Kopernika.

Już drugi raz zresztą spotyka podobny zakaz uniwersytet ludowy. Raz podał hr. Piniński za powód zakazu to, że ludność jest już obciążona rozmaitymi podatkami. A w miesiąc później doniosły dzienniki, że *ja- kiś tam zakon otrzymał pozwolenie na składki bez żad- nych przeszkód*. Na cele klerykalne zbierać wolno; wolno też zbierać na trędowatych w Madagaskarze, na murzynów w Zanzibarze, — ale *na oświatę biednego ludu polskiego zbierać nie wolno*.

Nie wolno! Niechaj sobie Piniński i Bobrzyński zakazują i po sto razy: ruchu raz poczętego tem nie złamią, a otworzą tylko oczy i największym optymistom. *Oświata ludowa a sfery oficjalne, — to dwa wykluczają- ce się wzajem czynniki.*

„Naprzód“

Wielkowiejska dola nauczycielek.

„Monitor“, w nr. 24. [pisze następujące trafne uwa- gi o doli nauczycielek we Lwowie:

Od szeregu lat bałamuca nauczycielstwo w głów- nych stolicach kraju, t. j. we Lwowie i Krakowie, przy- rzeczeniami podwyższenia płac i unormowania stosunków służbowych. Tymczasem Sejm tegoroczny, jakto zwykle bywało, *za mało miał czasu*, by zająć się dolą nauczy- cielstwa. Wyřczyła go zatem reprezentacja miasta Lwowa, która zapowiada „*świćtne*“ podwyższenie płac, a mianowicie, że nauczycielka młodsza ma mieć na miesiąc o 4 korony, a starsza o 8 koron więcej! Ładnie to wygląda, co prawda, ale i to żebracze a jeszcze nieistniejące podwyższenie musiało być przecież czemś okupione...

Urządzone się mianowicie tak, że fundusze na to, dopiero w przyszłości nastąpić mające, polepszenie płac — ma się po austriacku zbierać.

W tym celu wynalazła już dawno Austria inter- kalarya a mutandis magistrat urlopy.

Udziela się tedy urlopy praktykantkom lub na- uczycielkom, których posady są prowizoryczne, a *za- myka się płacę*. Nawet starszym, a więc stałym nauczy- cielkom grozi się spensjonowaniem, jeżeli po 6 cio tygo- dniowym urlopie nie obejmą obowiązków służbowych i to bez względu no to, czy urlop przyniósł im zdrowie czy też dalej są chore.

Prócz zbierania w ten sposób funduszów na po- lepszenie płac, ma rygor ten jeszcze bliższy cel, idzie mianowicie oto, by z zaoszczędzonych na biednej chorej nauczycielce pieniędzy, mieć fundusze na tak zwane remuneracye dla praktykantki, zastępującej nieobecną.

By znowu kto nie posądził magistrat o rozrzu- tność, wyjaśnimy, że oszczędnościami temi, zrob onemi nie na 10 milionowej pożyczce, lecz na biedocie, nie szasta się tak bardzo...

Praktykantka bowiem, pobierająca adjutum 240 złr. rocznie, dostaje za prowadzenie klasy, a więc za spełnianie obowiązków stałej nauczycielki, *za całe pół- rocze 40 złr.* t. j. całe jej wynagrodzenie wynosi *pół- roczenie 160 złr.*! Bezplatna praktykantka dostaje za za- stępstwo 20 złr. miesięcznie. Dodać jednak potrzeba, że praktykantki bezpłatne bardzo rzadko dostają zastę- pstwa, bo to dla Rady Szkolnej *za drogo wypada*.

Jeżeli zatem Rada Szkolna tak jest hojną w wy- dawaniu rozporządzeń, *wzbraniających chorować nauczy- cielkom*, to skuteczniej byłoby i dla funduszów szkol- nych i dla wdzięcznej ludzkości, gdyby sławni i wielcy uczeni mężowie, w tej radzie zasiadający, wymyśleli jakieś antidotum przeciw słabościom, za co z pewnością całe nauczycielstwo byłoby bezgranicznie wdzięczne. Na razie zaznaczamy, że z tej żebraczej płacy trudno bardzo jest wyżyć, a nie dopiero ratować zdrowie nad-

wątłone ciężką pracą. Choroba względnie leczenie się, to zbytek kosztowny dla wszystkich niemal, a cóż dopiero dla nauczyciela? A to, że nauczycielstwo choruje i często wskutek tego ucieka się do urlopu, to winnoby raczej Radę Szkolną skłonić do zastanowienia się, dlaczego tak się dzieje i jaka jest tego przyczyna.

Problemat to łatwy do rozwiązania i trzeba tylko być na tyle uczciwym, by dać otwarcie stanowczą odpowiedź. Przyczyną złego — *to przedewszystkiem przepelnienie we wielu klasach, o całych szkołach już nie wspominamy. Oddziałuje to wprost zabójczo na zdrowie dzieci i nauczycieli.*

Nie potrzeba nawet zbyt bujnej wyobraźni, by sobie uzmysłwić, jakim to powietrzem muszą oddychać zamknięci w takich izbach na 3 ciej, 4-tej i 5 tej godzinie nauki, jeżeli w klasie bywa po 70 i więcej uczennic. A dodać do tego potrzeba, że izba szkolna rozmiarami i urządzeniem nie odpowiada *choćby najskromniejszym wymogom higieny.* Na dowód wystarczy przyglądnąć się pokoikom szkolnym po filiach, a choćby nawet takiej szkole jak naprzykład Piramowicza męska. Czy widzieliście Ojcowie miasta to smrodliwe, ciasne podwórko, wązkie karkołomne schody? Niech Rada Szkolna polepszy warunki higieniczne szkół a z pewnością zapobiegnie częstym chorobom i urlopom nauczycielek. Niech dalej polepszy byt praktykantek i nauczycielek młodszych, by one nie straciły tyle zdrowia po lichych lekcjach i konwiktach, chcąc jako tako żyć. Z tego bowiem, co dziś ta nauczycielka pobiera, trudno przypuścić czy sam nawet minister finansów potrafiłby ułożyć budżet z 20 złr. miesięcznej płacy, by w tak drogiem mieście, jak Lwów, mogła żyć osoba, której nie wolno chodzić bosą i w łachmanach, lub sypiać na ławce w ogrodzie publicznym?

Nie lepszy pod tym względem jest los młodszych nauczycielek. Mają one bowiem 4 złr. *miesięcznie dodatku na pomieszkanie.* Niewiedzieć co rozumiano pod pomieszkaniem za tę „*bajońską*“ sumę, bo w dzisiejszych czasach kwota taka wystarczyłaby na ulokowanie się w suterehach i to „*kątem*“. Czyż dziwić się tedy, że zniechęcenie coraz większe opanowuje nauczycielstwo na samym wstępie do tego nieszczęsnego zawodu zwłaszcza, że ten „*wstęp*“ trwa nie lata, *ale lat dziesiątki.* Praktya *bezpłatna* trwa 5 i 6 lat, potem roczna płaca 240 złr., którą pobiera się przez lat 6 lub 8 a zatem *w 14 roku* po ukończeniu seminaryum, po złożeniu matury i dwóch egzaminów zawodowych, zostaje się *młodszą prowizoryczną* nauczycielką z płacą 480 złr. i 43 złr. na pomieszkanie!

Na tej posadzie pozostaje szczęśliwie 10 lat. Po upływie tedy 20 lat, można nareszcie i to po osobistem przedstawieniu się u 100 rajców miasta, *mieć nadzieję,* że nastąpi nominacya na starszą nauczycielkę.

Dla dokładności dodamy, że dopiero od chwili zamianowania młodszą nauczycielką zaczyna się liczyć czas służby, a że do osiągnięcia pełnej emerytury potrzeba spędzić w zawodzie lat 40. przeto faktycznie dopiero w chwili osiągnięcia *złotego jubileuszu* w szczytnym zawodzie nauczycielskim, można spodziewać się *wypoczynku.*

Wątpić atoli należy, czy kiedykolwiek która z młodych kandydatek stanu nauczycielskiego we Lwowie дочека się tej chwili?.. Musiałaby bowiem być w czynnej służbie *przynajmniej do 75 roku życia!*

Z tego, cośmy naprowadzili widać jasno, że dola nauczycielek w stolicach kraju nie wiele odbiega od przysłowiowej nędzy galicyjskiego nauczyciela ludowego, a przecież Lwów i Kraków to nie Kulików. Stolica kraju winna przyświecać dobrym przykładem i jedna z pierwszych winna zająć się poprawą wprost niemożliwych stosunków — szczególnie w szkołach żeńskich!

Oświata ludu w Galicyi. *)

„Dobre szkoły,
Bite drogi,
Czy to narodu wrogi?“

Galicya to kraj, ze wszystkich części dawniej Sarmatów dziedziny, największą cieszący się wolnością i to dzięki błogim rządóm wspaniałomyślnego i sprawiedliwego cesarza Franciszka Józefa.

Galicya ma swą autonomią już dawno; rządzi nią namiestnik krew z krwi, kość z kości naszej. Cała administracya królestwa Galicyi jest polską, w szkołach język polski pielęgnowany, rozwijać się może, nikt mu zapory nie stawia, a pomimo tego wszystkiego jak mało starają się o to ci, którzy do tego są powołani i od których kraj ma prawo żądać, by się starali dać ludowi jak najwięcej sposobności do nabycia oświaty. Ostatnia statystyka wykazała, że w Galicyi znajduje się jeszcze przeszło 60 procent analfabetów, a więc blisko trzy czwarte ludności tamże nie umie pisać ani czytać.

Nędzne to zaiste muszą być tam stosunki, jeżeli przez lat dziesiątki nie dano ludowi nawet tego, co dają narody niesłusznie zwane pół ucywilizowane — w Afryce. Nadmieniam tylko o stosunkach szkolnych obu republik burskich Oranii i Transwaalu, o których swego czasu „*Dziennik*“ pisał, w których to państewkach nauka, dzięki świetnej administracyi szkolnej kwitnie i rozwija się od lat dziesięciu, a za pomocą której ta garstka chłopów holenderskich przez długi czas wstrzymywała zapędy zaborcze dumnego Albionu. Nieszczędną tam też nasi najmiłsi epitetów, jak: „*Es ist doch wirklich die reine polnische Wirtschaft*“.

*) Artykuł powyższy pochodzący z pod pióra wybitnego obywatela Księstwa Poznańskiego, umieszcila „*Praca*“ w numerze 25. z dnia 17. czerwca 1900.

Smutne, ale prawdziwe. Kiedy swego czasu w Sejmie galicyjskim jeden z szlachejnych mężów wniósł, aby podwyższono pensye nauczycieli, jeżeli się nie mylę, tylko o sto reńskich, aby przez to pociągnąć młodych ludzi, by się więcej poświęcali stanowi nauczycielskiemu, słuchajcie! na ten cel szlachejny, na który inne państwo miliony wydało, nie było pieniędzy, to zaista filantropia z pod ciemnej gwiazdy, ale też i signum temporis w zapatrywaniu pewnej kasty ludzi jakby z minionej przeszłości, kiedy to lud był ciemny jak tabaka w rogu.

Pewien wiarogodny i szlachejny mąż, który w wolnym od pracy czasie podążył do Krakowa i Lwowa, by zwiedzić tak drogie każdemu Polakowi pamiątki dawnej naszej tak świetnej przeszłości, udał się pieszo w głąb kraju, zwiedził wioski i miasteczka, zajrzał do chłopca i mieszczanina, zajrzał też do plebanii i szkoły, opowiadał mi później swe spostrzeżenia i to z bólem serca, mówiąc: O jakie tam smutne stosunki. Pomiędzy ludem nie dojrzyysz śladu oświaty, książki ni gazety. Chłop opuszczony przez starszą brać, w karczmie szuka szczęścia i zadowolenia.

W każdej chociażby najmniejszej wiosce jest karczma, założona przez szlachtę — szkoły nie ujrzyysz wszędzie, a gdzie jest, to w tak opłakanym stanie, tak licha, że wzbraniam się ją opisać. Nauczyciel... to wódz u nas panem! Dochód jego, to kilkaset złotych ale polskich, nie wystarcza nawet na pokrycie najskromniejszych wymagań, a więc, by się najeść do syta, dlatego też bieda u nich, a u wielu brak odpowiedniego wykształcenia i uzdolnienia, by ze skutkiem pracować i uszlachejniać serca dziatwy. Bo jaka płaca, taka też wreszcie praca.

Już sławny Windhorst powiedział: „Kto ma szkołę, ten ma przyszłość w swem ręku“. Sromotą dla tych którzy ją mają, a pomimo to, tak smutną gotują sobie i dzieciom przyszłość, bicz kręcą oni na siebie sromotny i krwawy.

Budujcie zatem szkoły, uposażając waszych nauczycieli odpowiednio a powoli i dobrobyt tam zakwitnie lud nie będzie wychodził na wędrowną do Prus i za morze, gdzie głupotę jego inni wyzyskać potrafią.

Dziś chłop polski i ruski w Galicyi jeszcze ten sam, co przed stu laty, a w powieści „Ponad siły“ wyczytasz o nim miły czytelniku: „Tysiąc lat, powtarzał w duchu, tysiąc lat przesunęło się jak jeden dzień, a chłop, wóz, kobieta i konie ci sami. Stanęła mi na myśl Ruś z przed tysiąc lat takasama dziś i stąd to za myślenie“.

Otóż właśnie z hotelu „Imperial“ wyszedłszy, podziwiałem Lwów z zachwyceniem. Przez myśl przesunął mi się Paryż z frontami ministerjów, Wiedeń, kultura i cywilizacya. Rad byłem z tego objawu. Jesteśmy na dobrej drodze. Rozwijamy się. Teraz inny obraz, ochłonał, jakby go zimną wodą ktoś polał. Tuż przed wzrokiem jego powoli przesunął się wóz, zaprzężony

parą drobnych szkapiąt. Na wozie klęczał rosły, chudy kościaty chłop w czarnej koszuli, z zarzuconym na plecy kożuchem. Za nim kobieta okryta szarawem płótnem. Chłop zdjął baranią czapkę, długie spłowiałe włosy powiewały mu nad karkiem. Patrzył wystraszonym wzrokiem przed siebie. W rękach trzymał bat i nim wywijał. Na wozie i zaprzęgu nie było ani kawałka żelaza ani skrawka skóry, parę i drzewo. I koła gięte z jednej strony brzeziny...

Przed tysiącem lat pierwotny mieszkaniiec tych stron tak samo wyglądał. Tysiąc lat przepłynęło nad głowami tubylców *bez żadnego śladu kultury!*.. A my? zapytał siebie samego. Czy kultura nasza nie kończy się za bramami miasta! Cóżesmy zrobili dla cywilizacyi tego ludu, który nam oddaje swoją pracę i wyciąga do nas ręce...?

To dopiero gospodarka. — Inaczej rzecz przedstawia się u nas w Księstwie. Choć tu szkoła pruska nas germanizuje i Polakowi dziś nie daje tego, czemu by w Galicyi przeszkodzić nie można było, to u nas inaczej zajmują się ludem, o czem naocznie przekonać się można, rzuciwszy wzrok na towarzystwo rolnicze, spółki, Kółka parafialne, Czytelnie itd. To też dobrobyt kwitnie u naszych kmiotków, którzy dziś nawet ziemię skupują, tę naszą karmicielkę, którą starsza brać pozbywa a przez to zaprzepaszcza tysiące ludu polskiego, zmuszając go do wychodźstwa itd.

Lud polski i ruski w Galicyi rodząc się i umierając w głupocie, *dzięki naturalnie dzielnej administracyi szkolnej* i „braku pieniędzy“ na ten cel szlachejny, daje chętnie posłuch fałszywym prorokom, którzy zamiast oświecić, wyzyskują go dla swoich celów.

Czas największy złemu zaradzić! A zatem dajcie ludowi więcej oświaty, budujcie szkoły, uposażcie lepiej stan nauczycielski, by wam chętnie pracował i szczerze, wtenczas rozwiązana będzie kwestya socyalna dla Galicyi, zakwitnie tam bowiem dobrobyt — ułożą się stosunki pomiędzy stanami.

Kto oświatę daje ludowi, ten przysparza mu królestwa Bożego już tu na ziemi — a kto go w ciemności i głupocie wychowuje, ten zaprzepaszcza go piekłu i jego pomocnikom.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Kisieluk Bazyli, nauczyciel w Staruni (pow. Bohorodczany), zmarły był zarazem delegatem nauczycielskim do Rady Szkolnej okręgowej.

Łojewski Włodzimierz, młodszy nauczyciel w Uściu Biskupim (pow. Borszczów).

Święcicka Antonina, bezpłatna praktykantka szkoły męskiej im. Piramowicza we Lwowie.



ZAPYTANIE.

Prosimy Szan. Czytelników, uczących języka niemieckiego w klasie III. o łaskawe nadesłanie nam treści sformułowanej odpowiedzi na zapytania następującej osnowy:

1. Czy prawidłowym jest tok nauki, jeżeli nauczyciel *po drugiej lekcji* języka niemieckiego, a więc w pierwszym tygodniu września każe dzieciom zdania: (ust. 2. na str. 3) „Wir sind arm. Ihr seid reich. do Sie ist schwach“. — jako zadanie domowe napisać *literami niemieckimi*, zwyższy iż w tym czasie zaznał dzieci z pisaniem zaledwie kilku liter niemieckich, jak: n, m, u...?

2. Czy zgodnie z przepisaną metodą wedle obowiązującej Instrukcyi postępuje nauczyciel, gdy zaleca dzieciom przy powyższem zadaniu taką zasadę: „Jeżeli które z was nie potrafi napisać jakiej litery, to niech przypatrzy się na litery, umieszczone na stronie 18“...?

3. Jakiemi literami pisać mają dzieci zdania, umieszczone w „Początkach do nauki jez. niem.“. na stron. 3. do 18... — ewentualnie odkąd może nauczyciel żądać samodzielnego pisania wyrazów literami niemieckimi?...

* * *

W sprawie tej nader „ciekawą“ opinię wygłosił dyrektor szkoły wydziałowej w N. — pragniemy przeto usłyszeć kilka zdań od znawców tego przedmiotu, a byśmy przy ich pomocy mogli uwolnić dzieci na przyszłość od samowolnych i szkodliwych eksperymentów, a nadto pouczyć pana dyrektora, że jego „ja“ w obec wyraźnych przepisów Instrukcyi nie ma żadnego znaczenia, i że źle czyni, powierzając naukę języka niemieckiego nauczycielom początkującym, których podobnie jak jego samego, Instrukcyja nie wiele obchodzi.

Wiadomości potoczne.

Na sposoby biorą się! Rada Szk. kraj. wydała rozporządzenie w sprawie usunięcia praktykantów i praktykantek ze szkół ludowych, czem spodziewa się przysporzyć na rok przyszły około 200 sił nauczycielskich. Drugie tyle wydać mają seminaria, jeżeli — rozumie się — znaczna część kandydatów nie ucieknie do innych zawodów.

Górną nauką dopełniająca! Rada Szk. krajowa zabrała się z ogromnym zapędem do nauki dopełniającej w szkołach niższego i wyższego typu. Wychodzi tedy okólnik za okólnikiem — instrukcyja za instrukcyą, lecz nikt nie wie, co począć z tym fantem, albowiem rodzice i młodzież, szczególnie w miastach, nie ma chęci do tej nauki. Nauczycielstwo będzie mieć również dosyć kłopotu z ugrupowaniem młodzieży, która nie ukończyła nauki codziennej, albo też należy do analfabetów.

Uporczywie krązą wieści, że nieoceniony inspektor szkolny w N. Sączu p. Józef Zagrodzki, ma otrzymać inspekturę w Podgórzu. Szczęśliwej mu drogi!

Zawiadamiamy Kolegów, którzy w r. 1885 składali egzamin dojrzałości w seminarjum naucz. w Tarnopolu, że towarzyskie zebranie odbędzie się u kolegi P. W. Niementowskiego w Horodnicy o 8. godzinie rano dnia 23. lipca b. r. Zgłoszenia nadsyłać należy do P. W. Niementowskiego, kier. szkoły w Horodnicy poczta loco, lub do T. Turczana, kier. szkoły w Hnilczu p. Horozanka.

Półurzędowy organ Rady Szk. krajowej t. j. szlachetna „Szkoła“ w num. 25. zamieszcza długi artykuł „O zakończeniu roku szkolnego“, w którym autor doradza nauczycielstwu dołożyć starania, aby zakończenie roku szk. wypadło jak najuroczyściej, i w tym celu podaje różne recepty. Tymczasem doświadczenia ostatnich lat pouczają nie tylko nauczycielstwo ale również przewodniczących popisów i inspektorów szkolnych, że popisy publiczne w szkołach ludowych nie mają już racyi bytu, albowiem publiczność nimi nie interesuje się zupełnie. Zdanie to popiera „Pogoń“ w ostatnim numerze, donosząc, że na tegoroczny popis uczniów niższych klas szkoły wydziałowej męskiej w Tarnowie przybyło aż 11 osób, zaś na popis uczniów szkoły wydziałowej pozostało zaledwie 5 osób. W Nowym Sączu na tegoroczny popis uczniów szkoły wydział. męskiej (mimo pięknej wystawy prac uczniów wydział. z rysunków i nauki zręczności) przybyło do klas niższych ośm osób, do klas wyższych pięć osób. Nie liczniej zjawiała się publiczność w reszcie szkół naszego kraju, co przecież przekonać powinno Radę Szkolną krajową, że §. 70. Regulaminu — powinien w tym roku zakończyć swój nędzny żywot.

Nauczycielka, ks. inspektor a nieszczęśliwy wypadek, historia autentyczna a wielce romantyczna, jak pisze „Monitor“ — rozegrała się w jednym z podgórskich powiatów Galicyi wschodniej. „Młodsza nauczycielka z D. panna Helena A., jadąc dnia 31. maja w sprawie służbowej do ks. A. inspektora szkolnego w N. wyskoczyła z wywracającego się fiakra tak nieszczęśliwie, że zwichnęła sobie nogą aż w dwóch miejscach, niżej i wyżej kolana. By zaś nie uchodzić wobec swego przełożonego za opieszalą w obowiązkach służbowych i nie mieć dyscyplinarki, któremi ks. inspektor szafuje bardzo hojnie, przyjechała doń mimo wspomnianego defektu. Ks. A. zbadawszy groźny stan rzeczy, ulokował ją u swej gospodyni i jak prawdziwy Samarytanin zajął się chorą. Naciąga, smaruje, bandażuje zbolalą nogę i stara się ją ułożyć w sposób normalny.

Przykłada się więc do swej pacjentki z największą gorliwością i jest wszelka nadzieja wyzdrowienia. Ks. inspektor udzielił swej służbistej podwładnej urlopu na czas nieograniczony i zamierza się nawet postarać o wyjednanie jej zapomogi na koszt leczenia.

„Władze szkolne zapewne z przyjemnością przyjmą do wiadomości ten humanitarny postępek ks. inspektora, który jakkolwiek okazał się dotąd kiepskim pedagogiem, ale zato dobrym lekarzem chorób kobiecych. Tylko do akuszeryi ma wstręt ks. inspektor, bo jeśli której z jego pupilek zdarzy się „przypadeczek“, to zaopatrzwszy ją w odpowiednie fundusze odsyła ją do innej miejscowości, jak n. p. do Kołomyi, gdzie się uż zarazem odbywa i chrzest nowonarodzonego ma-

jeństwa.“ (O zdolnościach i aspiracjach ks. A. umie-
ślimy obszerną koresp. w przyszłym numerze. P. R.)

Internaty przyseminaryach nauczycielskich. W bud-
żecie na rok 1900 przyznał Sejm na budowę do-
mów dla internatów przy seminariach nauczycielskich
kwotę koron 20.000 do dyspozycji Wydziału krajowego.

Z kwoty tej przeznaczył Wydział kraj. zasiłki:
na budowę internatu w Samborze 10.000 k., w Sokalu
4.000 k., w Tarnowie 4.000 k., w Tarnopolu 2.000 k.

Maturę w krak. wyż. szkole realnej złożył p.
Seremet Józef nauczyciel 4 kl. szk. im. św. Wojciecha.
Cóż na to autor paszkwilu „wykolejonych“ z „Muzeum“?

Nowy objaw patryotyzmu p. Bobrzyńskiego.
Szanowny wice-prezes Rady Szkolnej krajowej pracuje
gorliwie na niwie zgnębienia ducha narodowego. Mamy
pob ręką statut nowo utworzonej szkoły handlowej we
Lwowie. Oto ciekawsze paragrafy statutu: każdy uczeń
na przy pierwszym przyjęciu złożył takse wstępną wy-
sokości 4 koron, obcokrajowcy 20 koron i corocznie
2 korony, obcokrajowcy 10 koron, jako dodatek na
środki naukowe. Czesne wynosi 40 koron, dla obcokra-
jowców 200 koron. Z pozoru wygląda to wszystko dosyć
niewinnie. Zobaczmy bliżej, kogo tu należy rozumieć
jako obcokrajowców. Niemcy, Francuzi, Anglicy, Mo-
skale, Amerykanie nie przyjdą na pewno, gdyż posia-
dają daleko lepsze szkoły. Botołudzi z Brazylii, Kaf-
rzy z Afryki, Czuczki z Azji także nie przyjadą, gdyż
wogóle szkół nie potrzebują. Któż więc zostaje? Polacy
z zaboru moskiewskiego i pruskiego, którzy jak za
szczęściem tęsknią za polską szkołą, by choć raz w
życiu odetchnąć wolnem, polskiem powietrzem. A tu
p. Bobrzyński przygotował im taką przyjemną siupry-
żę! P. Bobrzyński za tę zasługę powinien wkrótce
zostać honorowym członkiem towarzystwa H. K. T. i
uzyskać carski krest na szyję. Szczerze życzymy możli-
wie prędkiego otrzymania tych „zaszczytów!“

„Naprzód“

**Egzamin dojrzałości w c. k. seminarium nauczyciel-
skim męskim w Rzeszowie** odbył się od 18 do 23
czerwca pod przewodnictwem Rady szkolnego p. To-
karskiego. Egzamin dojrzałości złożyli: Buczek J. Bur-
sztyń F. Bursztyń K. Buś S. Cwackliński J. Dryja A.
(z odzn.) Garda Fr. Grzybała S. Gućfa J. Hałka W.
Kradyna W. Kulpiński A. Kwolek K. Makares W.
Marszałek A. Mazur W. Piskor M. Płoskoń W. Por-
da W. Rudnicki W. Salz L. Strada P. Szlęzak J. Wo-
łoszczuk A. (z odzn.) 5 uczniom pozwolono składać
egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po wakacy-
ach, 4 uczniów reprobowano na rok, 1 uczeń odstąpił
od egzaminu.

**Egzamin dojrzałości w seminarium żeńskim prze-
mymaskiem** od 15. do 25. b. m. pod przewodnictwem rady
szkolnego L. Dziedzickiego z 45 uczniami publicznych i
16 prywatystek zdały: M. Bakonyiówna, M. Bieżanka,
S. Bautzówna (z odzn.), L. Brzezowska, M. Fałęcka
(z odzn.), E. Gałuszkiewiczówna, B. Germakówna, M.
Gerulanka, S. Haszłakiewiczówna, (z odzn.), M. Hause-
równa (z odzn.), H. Huńczakówna, Z. Jsajczykówna,
H. Janowska, L. Juszyńska (z odzn.), O. Karpińska,
H. Kleinówna (z odzn.), J. Kurzejanka, (z odzn.), S.
Kutyżanka, M. Kubalanka, O. Kupczyńska, K. Kuzian-
ka, J. Lehrmanówna (z odzn.), H. Mikówna, M. Ole-
chówna, K. Ostrowska, (z odzn.), K. Pawlikówna, A.

Pleskaczówna, Z. Podgórska, S. Przybłska, A. Rata-
jówna (z odzn.), A. Rebenówna, H. Przyszytyłowiczów-
na A. Swyńczukówna, (z odzn.), M. Tebinczanka, Z.
Wanieliścianka, O. Wassianówna, E. Wirthówna (z
odzn.), M. Zajacówna, H. Zaleska i prywatystki: P.
Bajerowiczówna, (z odzn.), M. Fihauzerówna (z odzn.),
Z. Żubińska (z odzn.), A. Małecka (z odzn.), M. Skep-
niewiczówna, H. Szczepkowska i H. Zamościkówna z
(z odzn.).

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych uchwa-
liło na Zjeździe 4. z. m. następujące wnioski: 1) Nadzór
nad młodzieżą poza szkołą należy do rodziców, wzglę-
dnie do ich prawnych zastępców, a pośrednio do całego
światłego społeczeństwa; na te więc czynniki spada
przedewszystkiem odpowiedzialność za niewła-
ściwe zachowanie się młodzieży poza szkołą. (U nas za
wszystko odpowiedzialnym jest nauczyciel. P. R.) 2)
Szkoła spełni swój obowiązek, jeżeli wykonywać będzie
istniejące i obowiązujące przepisy a w swych usiłowa-
niach znajdzie życzliwe poparcie społeczne-
stwa. (U nas ma osiągnąć ten cel nauczyciel wprost
w najgorszych warunkach. P. R.) 3) Należy się starać
o wydanie ustawy, któraby nakładała jak najsurowsze
kary na szynkarzy za przyjmowanie nieletniej młodzie-
ży“. (Bardzo słuszne żądanie. P. R.)

Korespondencya na własnym drucie! Hr. Piniński,
dotychczasowy namiestnik, ma zostać ministrem oświa-
ty, a jego urząd objąłby hr. Borkowski. Cóż zrobiłby
wówczas z naszym „akuszerem“...?

Wyższa szkoła realna w Krośnie. Ministerstwo
oświaty postanowiło założyć w Krośnie państwową
szkołę realną z dniem 1. września 1900, a więc otwar-
tą zostanie w b. r. I. klasa tejże szkoły.

Piśmiennictwo.

Zabawa towarzyska dla pań i panów. Nowe wy-
danie wyszło z druku nakładem drukarni pp. Schwarza
i Trojana w Samborze i jest tamże do nabycia po *cenie*
1 kor. — Dziełko to zawiera: Reguły jakie trzeba za-
chować ażeby nie zostać starą panną. — Piękne nauki
dla Pań i Panierek od A. do Z. — Sekretarz. — Pa-
stor. — Wskazówki do wykupywania i sądzenia fantów —
Rozmowa kwiatami i 48 kartek pojedynczych.

Podręcznik ten zalecamy nauczycielstwu, ze wzglę-
du na wielką wartość zabaw dziecięcych, szczególniej
podczas majówek i wycieczek szkolnych.

Przy większem zamówieniu 40 centów (80 hal.)
za egzemplarz.

„Na około świata“ wyszły dalsze zeszyty Seryi II.
(2, 3 i 4) zawierające nader piękne obrazy w kolorach
naturalnych z posiadłości państwa Osmańskiego, Indyi
wschodnich i Arabii. Każda serya rzeczonoego wydawni-
ctwa tworzy wspaniałe albumy, pojedyncze zaś obrazy
oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każ-
dego salonu.

Cena pojedynczego zeszytu wynosi z przesyłką 1
koronę. Prenumeratę przyjmuje wydawnictwo „Na około
świata“ we Lwowie—Pasaż Hausmana 9.

**Niepoślednią pomoc
przy nauce**

historii naturalnej

tak w domu jakoteż w szkole
stanowią

OBRAZY ZWIERZĄT

które przynosi nową dzieło

„ZE SWIATA ZWIERZĄT“.

Są to starannie wykonane fotograficzne obrazy w wielkości 18x25 cm. z opisem w języku czeskim. Całość dzieła stanowić będzie 16 zeszytów, każdy po 40 centów z przesyłką.

== Żądać proszę na okaz 1 zeszyt. ==

Główny skład u nakładcy w księgarni

———— J. R. Vilimka w Pradze.

„SMIGUS“

dwutygodnik humorystyczny,

wychodzi we Lwowie co 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata „SMIGUSA“ wynosi:

We Lwowie:

| | | | |
|----------------------|--------|--------|----------------|
| rocznie | 8 kor. | — hal. | (4 zlr. — ct.) |
| półrocznie | 4 „ | — „ | (2 „ — „) |
| kwartalnie | 2 „ | — „ | (1 „ — „) |

Na prowincyi:

| | | | |
|----------------------|--------|---------|-----------------|
| rocznie | 9 kor. | 60 hal. | (4 zlr. 80 ct.) |
| półrocznie | 4 „ | 80 „ | (2 „ 40 „) |
| kwartalnie | 2 „ | 40 „ | (1 „ 20 „) |

W Ameryce:

| | | | |
|----------------------|--|--|----------|
| rocznie | | | 2 dolary |
| półrocznie | | | 1 dolara |

•Prenumeratorowie „Smigusa“ mogą także prenumerować

„MODY PARYSKIE“

najtańsze i najpiękniejsze pismo dla kobiet, po niższej cenie:

| | | | |
|-----------------------|--------|---------|-----------------|
| kwartalnie | 1 kor. | 80 hal. | (— zlr. 90 ct.) |
| półrocznie | 3 „ | 60 „ | (1 „ 80 „) |
| całorocznie | 7 „ | 20 „ | (3 „ 60 „) |

Numerka okazowe „Mód paryskich“, wysyła Administracja nasza na żądanie bezpłatnie!

➔ Prenumeratę nadsyłać należy wprost do Administracji SMIGUSA, Lwów, ulica Akademicka 1. 10. ➔

Premia dla prenumeratorów „Smigusa“

62 tomów powieści, nowel i poezyi

Gomulickiego, Orzeszkowej, Dygasińskiego, Bliźnińskiego, Konopnickiej, Lama, Lenartowicza, Gruszeckiego, Langego, Bęczkowskiej, Pileckiego, Nowińskiego, Łopuszańskiej, Maliszewskiego, Synoradzkiego, Junoszy, Chłędowskiego, Kozłowskiego, Mrozowickiej, Hoffmanowej, dalej T. Padalicy (powieści ukraińskie), Rostanda, E. Goncourta, Jonasa Lie, H. Andersona, Bretona, Twaina, H. G. Wellsa, Bulwera (głośna powieść „Ostatnie dni Pompei“) i w. i.

tylko 8 zlr. (16 koron).

Chcąc ułatwić nabycie tych książek wszystkim czytelnikom „Smigusa“ Redakcja odda te komplety na dwie raty.

Mianowicie przy złożeniu pierwszej raty w kwocie 5 zlr. (10 koron) przyśle 31 książek, po złożeniu reszty 3 zlr. (6 koron) zaś przyśle drugą połowę, 31 książek.

Komplet ten, oprawiony nadzwyczaj elegancko w płótno angielskie z wyciskami

kosztuje 16 zlr. (36 koron).

Tygodnik Narodowy

polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki ilustrowany we Lwowie przeszedł na własność Klementa Kołakowskiego i wychodzić będzie pod tegoż naczelnem kierownictwem od dnia 24. czerwca 1900 każdej niedzieli. Czasopismo to, wydawane w zeszytach tygodniowych, pod nową Redakcją ulegnie gruntownej zmianie zarówno co do formy, jak i co do treści.

Przedewszystkiem objętość pisma będzie powiększona o pół arkusza druku w każdym zeszycie, a dział ilustrowany zawierać będzie reprodukcje z pierwszorzędnych dzieł sztuki, widoki miejscowości historycznych polskich, zabytków ojczyźtych i t. p. Wykonanie rycin powierzono wybitnym artystom polskim.

Zmieni się również treść Tygodnika. Zgodnie z tytułem, będzie to czasopismo narodowe zakresem swego działania obejmując go wszystkie objawy ruchu narodowego i umysłowego, pracy ekonomicznej i społecznej narodu zarówno w dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej, jak i na oboczyźnie. Nie wykluczając działu politycznego, główną uwagę zwróci Redakcja na sprawy społeczne i ekonomiczne, jako najdonioślejsze w tej chwili, a przy ich omawianiu wykluczy wszelkie względy partyjne, powodując się jedynie narodem dobrem społeczeństwa.

Cena prenumeracyjna „Tygodnika Narodowego“ wynosi w Austro-Węgrzech rocznie 16 Koron. Administracja zniża cenę abonamentu dla nauczycieli szkół ludowych oraz osób zajmujących się oświatą ludu na 12 Koron rocznie, czyli 3 Korony kwartalnie.

Prenumeratę wysyłać należy do Administracji „Tygodnika Narodowego“ we Lwowie, przy ul. Kiołowicza 1. 3.

Tygodnik Ilustrowany.

Z rokiem 1900 rozpoczął 41 rok istnienia i będzie wychodził nadal w znacznie powiększonych rozmiarach tak w dziale literackim jako też i ilustracyjnym.

Począwszy od 1 stycznia 1900 roku został rozszerzony bezpłatny

dołatek powieściowy „Tygodnika“, nadto

każdy prenumerator Tygodnika

prócz samego pisma i dzisiejszego dodatku powieściowego, dołączanego w arkuszach, otrzyma

bez żadnej dopłaty

(ani za książki ani za ich przesyłkę)

jako premium 12 tomów dzieł Sienkiewicza rocznie

(jeden tom co miesiąc)

Dzieła Sienkiewicza wyjdą w nowem starannem wydaniu, wyłącznie dla prenumeratorów „Tygodnika Ilustrowanego“ i obejmują wszystkie powieści, nowele, listy z podróży, jednym słowem cały dorobek literacki znakomitego pisarza. Każdy tom tej Biblioteki Sienkiewiczowskiej zawierać będzie co najmniej 10 arkuszy druku na dobrym papierze i drukiem wyraźnym.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicji przyjmują:

Główna Agencja i Ekspedycja „Tygodnika Ilustrowanego“ we Lwowie, PASAŻ HAUSMANA L. 9. oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika“ wraz z dodatkiem i premium: we LWOWIE: kwart. 3.60 zlr. półrocznie 7.20 zlr. rocznie 14.40 zlr. w GALICYI wraz z przesyłką pocztową: kwartalnie 3.75 zlr. półrocznie 7.50 zlr. rocznie 15.— Numerka okazowe i prospekta wysyła gratis Główna Agencja i Ekspedycja „Tygodnika“ Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Wydawnictwo „Tygodnika Ilustrowanego“ obniżyło wyjątkowo dla pp. nauczycieli szkół ludowych cenę prenumeraty na 3 zlr (6 Kor) kwartalnie, aby uprzystępnic Im prenumerowanie tego znakomitego pisma, do którego to beneficjum przyczyniła się swoim staraniem nasza Redakcja, dlatego też przy zamawianiu „Tygodnika Ilustrowanego“ prosimy powołać się na naszą Redakcję.

PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI

Miesięcznik polityczny i społeczny,
wychodzi we Lwowie w połowie każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 8 kor. — półroczna 4 kor.

Adres Redakcyi: Lwów, ul. Koralnicka 6.

Wesentlich billiger

ist jetzt die Oesterreichische

VOLKS-ZEITUNG

dieses alte, hochgeachtete, wahrhaft volksfreundliche
Wiener Blatt, dessen Redaktionsverbande seit Kur-
zem die bekannten Schriftsteller Heumann Bahr und
Vinzenz Chiavacci angehören, besitzt

eigene Berichtstatter im In- u. Auslande u. bringt:

zahlreiche Neuigkeiten, ausgezeichnete Leiartikel, täglich 2 spannende Romane, unterhaltende u. belehrende Feuilletons, Waaren-, Markt u. Börsenberichte, die Ziehungslisten aller Lose u. ferner in der in Buchform erscheinenden Familien-Beilage Artikel über Gesundheitspflege, Erziehung, Natur-, Länder- u. Völkerkunde, Land- u. Forstwirtschaft, Gartenbau, Frauen- u. Kinderzeitung, Küchen- u. Haus-Rezepte, Gedichte, Novellen, Schärze, Preisrättsel mit schönen, sehr werthvollem Gratis-Prämien, Humoresken. Im „Rathgeber“ werden alle Anfragen betreffs Gesundheitspflege, Steuer-, Rechts-, Gewerbe-, Militär-Angelegenheiten etc. gratis beantwortet.

Alle neuen Abonnenten erhalten den laufenden hochinteressanten neuen historischen Original Roman

„Kaiser Josef II. und die Somnambule“

von R. v. Rosen, gratis nachgeliefert.

Die für alle Lehrpersonen ermässigten Abonnements betragen:

1. Für tägliche portofreie Zusendung in Oesterr.-Ungarn u. im Occupat.-Gebiet monatlich K. 2.20 vierteljährig K. 6.40.
2. Für zweimal wöchentliche Zusendung der **Samstags- u. Donnerstags-Ausgaben** (mit Roman- u. Familien-Beilagen (in Buchform), ausführlicher Wochenschau etc.) vierteljährig K. 2.64, halbjährig K. 5.20.
3. Für einmal wöchentliche portofreie Zusendung der reichhaltigen **Samstags-Ausgabe** (mit Roman- u. Familien-Beilagen (in Buchform), ausführlicher Wochenschau etc.) vierteljährig K. 1.70, halbjährig K. 3.30.

Abonnements auf die tägliche Ausgabe können jederzeit beginnen, auf die *Wochen Ausgaben* nur vom Anfang eines (beliebigen) Monats an.

PROBENUMMERN GRATIS.

Die Exped. der „Oesterr. Volks-Zeitung“ Wien I., Schulerstr. 16.

PRZEWODNIK ZDROWIA.

Jedyné pismo w języku polskim, poświęcone pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia wedle praw i wskazówek przyrody, wydawane przy współudziale wybitnych pisarzy i higienistów przez A. CZARNOWSKIEGO w Berlinie, Karlstr. 32.

Przedpłata roczna wynosi 3 Korony.

Prosimy o zażądanie numeru na okaz!

Książkowe roczniki o ile zapas starczy: II (1896), III (1897), IV (1898), kosztują razem zapisane, tylko 7 Koron.

„NOWA REFORMA“

dziennik demokratyczny, wychodzący w Krakowie kosztuje wyjątkowo dla pp. Nauczycieli ludowych 2 Kor. miesięcznie.

W tygodniowym „**dotatku powieściowym**“, dołączanym bezpłatnie co tydzień w formie jednego arkusza do „Nowej Reformy“, rozpocznie się w lipcu b. r. druk nowej nader interesującej powieści.

„Pogląd na świat“.

Miesięcznik poświęcony, zagadnieniom wykształcenia, czytelnictwa i samouctwa, pod kierunkiem literackim W. M. Kozłowskiego, wychodzi w objętości 1 1/2 do 2 arkuszy.

Prenumerata kwartalna 75 centów (1 K. 50 h.)

Adres Redakcyi: Kraków, ul. Stachowskiego 82.

„Promień“.

Pismo poświęcone sprawom młodzieży szkolnej: wychodzi raz na miesiąc i kosztuje rocznie 3 Kor. 20 hel.

Adres Redakcyi: Lwów, ul. Zygmuntowska 12.

„Kurjer Lwowski“

kosztuje we Lwowie 90 ct., 1 k. 80 gr.
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . 1.35 „ 2 „ 70 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 gr.

Pomimo znacznego zniżenia ceny dodajemy co tygodnia

bezpłatny dodatek powieściowy
w formie książkowym.

Nadto w dalszym ciągu będziemy dawali bezpłatny dodatek literacki

TYDZIEŃ.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie, tylko za zwrotem kosztów ekspedycyi 10 ct. (20 gr.) 27 arkuszy dodatku powieściowego („Dla syna“), które wyszły dotychczas.

Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ nabywać mogą po cenie zniżonej najnowszą powieść

LWA TOŁSTOJA w 3 częściach p. t.:

„ODRODZENIE“

z przesyłką pocztową za jedną koronę — a dalej

S. Orgelbranda

Encyklopedyę powszechną.

Encyklopedya ta w nowem opracowaniu, zawierająca obok tekstu około 6.000 rycin, wychodzi co tydzień zeszytami dwuarkuszowymi. Dotychczas wyszło 6 tomów. Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ otrzymają pierwszy zeszyt Encyklopedyi bezpłatnie, a za dalsze płaca po cenie wyjątkowo niskiej: we Lwowie za zeszyt 44 gr., a na prowincyi z przesyłką pocztową za zeszyt 50 gr. — Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ na bywać mogą po cenie zniżonej (80 gr. miesięcznie) dwutygodniowe pismo dla kobiet p. t. „NOWE MODY“.

Po ukończeniu drukującej się obecnie w „Kurjerze Lwowskim“ powieści „Dzieci puszczy“, co nastąpi w przyszłym tygodniu, rozpoczniemy druk zajmującej powieści Alfreda Konara, p. tyt.:

„PANNY“.

Na sezon kąpielowy do końca września przyjmujemy także prenumeratę tygodniową, która wynosi z przesyłką pocztową 70 gr. (35 ct.)

„PRACA“

Tygodnik ilustrowany, omawiający sprawy polityczno-ekonomiczne społeczne, każdy numer objętości 40—44 stronie z licznymi ilustracyami wychodzi w Poznaniu i kosztuje z przesyłką 1.20 K. kwartalnie.

Adres Redakcyi: Poznań przy ul. Rycerskiej 38.

Uwaga. Numery okazowe wszystkich czasopism wyżej wymienionych, zamówić można kartką korespondencyjną, podając dokładny swój adres.

Kompletne i broszurowane roczniki „Szkołnicwa“ z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 i 1899 po 8 Kor. rocznik. Przy zakupnie kilku roczników 25% taniej oraz spłata w ratach wedle umowy.

Tygodniowy plan lekeyjny dla szkół 1- i 2-klas. opracowany na podstawie planu naukowego przy zastosowaniu Instrukcyi. Cena egz. 1 Kor. 60 h. z przesyłką.

Kalendarze nauczycielskie po niższej cenie: z roku 1896: 90 hel.; z r. 1897: 40 hel.; z r. 1898 30 hel. Za wszystkie trzy razem 1 Kor. 20 hel.

O życziwe

poparcie i rozpowszechnianie

„Biblioteczki galic. Towarzystwa nauczycieli ludow.“, która obejmuje dotąd dziełka p. t.: „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“ — „Z krainy nędzy“ — „Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“ po 30 hel. za egzemplarz — uprasza Szan. Nauczycielstwo ludowe
ZARZĄD TOWARZYSTWA.

Największy skład

MASZYN DO SZYCIA I HAFTU

SINGERA

czółenkowych, pieściemowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE
Na wypłat ręczne od 50 do 55 zł, nożne od 40 do 120 złr. — gotówki 10% taniej.

Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco
Jozefa Iwanickiego następcą R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH
(Cottage-Organ)



Nowość! ————— Nowość!
Ekspresya oparta na systemie sawkowym
Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu

biła składu we Wiedniu
IX. Harmoniengasse 8.
poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letn. Ilustrowany cennik darmo i oplatnie.

E. PEGAN,

TRIEST — via S. Francesco Nr. 6.

wysyła 5-kilowe paczki z opłatą cła i pocztą:

| | |
|------------------------------|--------------------------------------|
| Kawa Ceylon 1 kg. 3 k. 60 h. | Rodzynki bez pestek 1 kg. 1 k. 30 h. |
| „ Kuba „ 3 k. 40 h. | Migdały 1 kg. 2 k. 40 h. |
| „ Portorico „ 3 k. 20 h. | Oliwy 5 kg. blaszanka 6 k. — |
| „ Santos „ 2 k. 60 h. | Cytryn 5 kg. koszyk 3 k. — |
| Herbata Suchong 1 kg. 5 k. | Pomarańcze 5 kg. „ 3 k. 20 h |
| „ Kongo „ 7 k. | |

Zamówienia pisać po polsku.

Dla kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

Mamy na składzie:

1. „Praktyczny nauczyciel“ przez Dra K. Falkiewicza. Część I 1 złr. 15 ct. Część II. 1 złr. 40 ct. Część III. 1 złr. 60 ct.
2. „Elementarz obrazkowy“ przez dyrektora L. Żwierek owskiego. Cena egz. 40 ct.
3. „Nasze ciernie“ zaledwie kilkadziesiąt egzemp. po 10 ct. Administracya „Szkołnictwa“.

SAPOMENTHOL

(MASÓ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające



wyrobu Eugeniusza Matuli aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptecce pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

Losy na raty.

Zastawianie losów jest zbytecznym, można je bowiem sprzedać i te same losy na raty odkupić. Losy gdziekolwiek zastawione wykupuje się. Agentów nie przyjmuje się. Bezpłatna rewizya losów. Kupno i sprzedaż monet, losów i efektów. DOM BANKOWY Wiktor Chajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska 8.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

ZAKŁAD OGRODNICZY

i handel nasion

LUDWIKA FREEGE

w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

NASIONA GOSPODARCZE, LESNE, EKONOMICZNE, WARZYWNE, KWIATOWE,

CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY DRZEWOWOCOWYCH, KRZEWY WOCOWE, RÓZE wysokopienne i krzaczyste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE,

Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze. Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie darmo i oplatnie.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.